

Innowacje – koło zamachowe rozwoju cywilizacyjnego

Autor: **Witold Kwaśnicki**

Artykuł ukazał się pierwotnie 7 lutego 2021 r. na portalu obserwatorfinansowy.pl

Matt Ridley, libertarianin z przekonania, pisze zgodnie z wymogami gospodarki planowej! W ramach kolejnych „planów pięcioletnich” publikuje niezmiernie ciekawe książki. Oto jego najnowsze dzieło.

W 2010 roku opublikował „Racjonalnego optymistę: jak rozwija się dobrobyt” (*The Rational Optimist: How Prosperity Evolves*), w 2015 roku „Ewolucję wszystkiego: jak powstają idee” (*The Evolution of Everything: How Ideas Emerge*), a w 2020 roku „Jak działa innowacja: i dlaczego kwitnie dzięki wolności” (*How Innovation Works: And Why It Flourishes in Freedom*).

W 2006 roku kilkudziesięciu naukowcom zadano pytanie o najniebezpieczniejszą ideę (odpowiedzi opublikowano w What Is Your Dangerous Idea, Today's Leading Thinkers on the Unthinkable). Matt Ridley odpowiedział zgodnie ze swoimi libertariańskimi przekonaniem: „Rząd jest problemem, a nie lekarstwem”. Jestem ciekaw, do jakiego stopnia, dając taki tytuł swojej wypowiedzi, Ridley inspirował się mową inauguracyjną prezydenta Ronalda Reagana 20 stycznia 1981 roku, w której 40. prezydent USA powiedział: „Rząd nie jest lekarstwem na bóle związane z obecnym kryzysem z tej prostej przyczyny, że to on stanowi problem”.

Matt Ridley w swojej odpowiedzi napisał: „Żadne społeczeństwo nie zubożało ani nie stało się równiejsze dzięki handlowi, wymianie rynkowej i wynalazkom. (...) Niebezpieczna idea, której wszyscy powinniśmy się nauczyć, odnosi się do tego, że im bardziej ograniczamy rozwój rządów, tym lepiej nam się powodzi”.

Ten duch klasycznego liberalizmu obecny jest we wszystkich trzech wspomnianych książkach Ridleya. Widać to także w podtytule ostatniej książki (choć pierwotnie podtytuł brzmiał mniej „seksownie” (nawiązuję tutaj do

popularnego wykładu Ridleya [When ideas have sex](#)): *Serendipity, Energy and the Saving of Time* — łut szczęścia, energia i oszczędność czasu).

Ta ostatnia książka Matta Ridleya to niezwykle ciekawa opowieść o roli kreatywności w rozwoju kulturowym społeczeństw. Ridley, naukowiec (zoolog, ewolucjonista) oraz doświadczony dziennikarz i popularyzator nauki, zajmując przedstawia bardzo złożone argumenty naukowe i robi to językiem zrozumiałym dla przeciętnego, wykształconego czytelnika. Prezentację wyników badań naukowych i różnego rodzaju statystyk okrasza różnego rodzaju anegdotami i historiami wprost z życia wziętymi. Dzięki temu swoistemu stylowi to, co przekazuje czytelnikowi, jest bardziej przekonujące i wyrazistsze.

We Wstępie Ridley stwierdza, że „innowacja to najważniejszy fakt we współczesnym świecie, ale jeden z najmniej rozumianych”. Zgoda, że jest „najważniejsza”, ale już mniejsza zgoda, że jest „najmniej rozumiana”. Wydaje mi się, że w ostatnich stu latach dokonał się ogromny postęp w rozumieniu tego, czym jest innowacja i jaka jest jej rola w rozwoju cywilizacyjnym człowieka. Mogę podać wiele innych faktów dotyczących życia społecznego znacznie mniej rozumianych niż innowacje. Natomiast w pełni zgadzam się z tym, że dzięki innowacjom, „w porównaniu z naszymi przodkami, większość ludzi obecnie żyje w znacznie większym dostatku i mądrości”. To dzięki innowacjom za życia Ridleya nastąpiła radykalna redukcja skrajnego ubóstwa na całym świecie z ok. 50 procent światowej populacji do 9 procent obecnie.

Wiele stwierdzeń Ridleya jest chyba intencjonalnie przerysowanych, co wydaje się zabiegiem typowym u pisarza o zacięciu dziennikarskim. Oczywiście Ridley pisze po to, by jego książki trafiały pod strzechy. Obserwowałem z wielkim zainteresowaniem szeroko zakrojoną kampanię reklamową tej książki po obu stronach Atlantyku od czasu jej opublikowania w maju 2020. Podejrzewam, że kampania ta byłaby jeszcze bardziej spektakularna, gdyby nie pandemia COVID-19.

Do takich przerysowanych stwierdzeń zaliczam np. to: „żaden ekonomista ani socjolog nie jest w stanie w pełni wyjaśnić, dlaczego powstają innowacje, nie mówiąc już o tym, dlaczego mają miejsce, kiedy i gdzie się pojawiają. W tej książce spróbuję rozwiązać tę wielką zagadkę”. Ridley świadomie nadaje swoisty styl swemu pisaniu: „Zrobię to nie tyle przez abstrakcyjne teoretyzowanie lub argumenty, chociaż te działania również będą zastosowane, ale głównie poprzez

opowiadanie historii. Niech innowatorzy, którzy zamienili swoje (lub innych ludzi) wynalazki w użyteczne innowacje, nauczą nas na przykładach swoich sukcesów i porażek, jak to się stało. Opowiadam historie o silnikach parowych i wyszukiwarkach, szczepionkach i waporyzacji, kontenerach i chipach, walizkach na kółkach i edycji genów, liczbach i toaletach. Posłuchajmy opowieści o Thomasie Edisonie i Guglielmo Marconim, Thomasie Newcomenie i Gordonie Moore, Lady Mary Wortley Montagu i Pearle Kendricku, Al Khwarizmi i Grace Hopper, Jamesie Dysonie i Jeffie Bezosie”.

Historia pokazuje, że innowacja to delikatny i wrażliwy kwiat, który łatwo zgnieść pod stopami, który jednak szybko odrasta, jeśli pozwalają na to warunki.

W pełni zgadzam się z opinią Ridleya, że 'historia pokazuje, że innowacja to delikatny i wrażliwy kwiat, który łatwo zgnieść pod stopami, który jednak szybko odrasta, jeśli pozwalają na to warunki". Jakie są te warunki? Odpowiedź daje Ridley już w podtytule swojej książki (*kwitnie dzięki wolności*). W pewnym sensie jest ona oczywista, ale też zastanawiające jest dlaczego tak trudno akceptowalna (zwłaszcza wśród rządzących społeczeństwami polityków). Innowacje rozkwitają tam, gdzie ludzie mogą swobodnie myśleć, eksperymentować i spekulować, tam gdzie ludzie mogą ze sobą handlować i wymieniać się poglądami. Napisałem: „odpowiedź jest oczywista”, bo wielu badaczy wcześniej o tym pisało. Jednak zasługą Ridleya jest to, że pięknie tę tezę udokumentował i opisał.

Dyskutując te kwestie na wykładach odwołuję się, m.in., do tego, co napisał Ludwig von Mises w *Ludzkim działaniu* w 1949 roku: „Krytycy (...) nie dostrzegają, że olbrzymi postęp w technologii produkcji oraz związany z nim wzrost zamożności i dobrobytu był możliwy tylko dzięki liberalnej polityce, która zastosowała w praktyce wyniki badań ekonomicznych”. W podobnym duchu w *Mentalności antykapitalistycznej* (1956): „Wynikiem tej ignorancji jest fakt, że ludzie przypisują wszystkie ulepszenia warunków ekonomicznych postępowi nauk przyrodniczych i technologii. (...) Uważają oni, że bezprecedensowy postęp technologiczny w ostatnich dwustu latach nie był kształtowany systemami ekonomicznymi tego okresu. Nie był on osiągnięciem klasycznego liberalizmu, wolnego handlu, leseferyzmu i kapitalizmu, a zatem wystąpi on w każdym innym systemie gospodarczym społeczeństwa”, oraz w *The Ultimate Foundation of Economic Science* (1962): „Tym, co krok po kroku przekształciło świat powozów

konnych, żaglowców i wiatraków w świat samolotów i elektroniki, była leseferystyczna zasada manchesteryzmu”. Dłuższe cytaty z tych książek Misesa dostępne są [tutaj](#). Zastanawia mnie dlaczego Matt Ridley w swojej książce nie wspomina o Misesie. Mało prawdopodobne, że ten erudyta nie zna wspomnianych książek Misesa.

Głównym przesłaniem Ridleya jest przekonanie, że „większość innowacji to proces stopniowy, gradualny, a współczesna obsesja na punkcie skokowych, przełomowych innowacji jest zwodnicza”. Trzeba przyznać, że Ridley dokumentuje tę tezę w bardzo przekonujący sposób i jest to fascynujące czytać jak w stopniowym, gradualnym procesie, w którym zaangażowanych było wielu wynalazców, dokonało się odkrycie maszyny parowej, żarówki, samolotu, energii nuklearnej. Sam jednak nie byłbym tak radykalny w tym poglądzie. W procesach ewolucyjnych (a rozwój technologiczny jest procesem ewolucyjnym) jest miejsce na oba typy innowacji — gradualne (ciągłe, usprawniające) i radykalne (nieciągłe, skokowe). Oba są równie ważne. Nie miejsce tu na polemikę z Ridleyem, ale podam jeden przykład, na który zresztą sam Ridley się powołuje, kiedy dyskutuje rolę prób i błędów w poszukiwaniu innowacji. [Dick Fosbury](#) znany jest z tego, że [skacząc wzwyż](#) tzw. flopem (a nie klasycznym stylem przerzutowym) zdobył mistrzostwo olimpijskie w Meksyku w 1968 roku. Od tego czasu flop stał się dominującym stylem skakania wzwyż. Czy przejście ze stylu przerzutowego do flopa nie jest przykładem radykalnej, skokowej innowacji?

Nie sposób opisać wszystkich wątków podjętych przez Ridleya w tej książce. Tę książkę należy po prostu przeczytać (i to najlepiej dwukrotnie — jak sam to uczyniłem!). W pierwszych sześciu rozdziałach, ilustrując swoją tezę o gradualności innowacji, Ridley opisuje losy innowacji (i losy bohaterów związanych z pojawieniem się tych innowacji) odnoszących się do ujarzmienia różnych źródeł energii w służbie człowieka, ochrony zdrowia (w tym szczepień!), transportu, wytwarzania i konserwacji żywności, komunikacji i obliczeń. Ciekawy jest rozdział piąty zatytułowany „Innowacje niskotechnologiczne”, w którym Matt Ridley opisuje historię liczb (zwłaszcza wymyślenia zera), syfonu kanalizacyjnego (wymyślonego w końcu XVIII wieku), blachy falistej (koniec XVIII i początek XIX wieku), kontenera (lata 1950.), walizki na kółkach (lata 1970.), sposobów jedzenia (nowości przy stole), oraz gospodarki współdzielenia. Jeśli mogę wtrącić swoje trzy grosze, to w opisie tych niskotechnologicznych innowacji brakuje mi

opisu historii okularów (będącą jedną z najważniejszych innowacji późnego średniowiecza, sprzyjających dominacji Europy w rozwoju gospodarczym).

Łamiąc chronologię, w rozdziale siódmym Ridley opisuje „innowacje prehistoryczne” — wymyślenie rolnictwa (ok. 12 000 lat temu), udomowienie psa (ok. 40 000 lat temu), społeczne wytwarzanie narzędzi (ok. 100 tys. lat temu), ujarzmienie ognia i jego wykorzystanie do przygotowywania posiłków. Na koniec tego rozdziału pisze o „Ostatecznej innowacji: samym życiu”.

Rozdziały 8 (Podstawy innowacji) i 9 (Ekonomika innowacji) są swego rodzaju uogólnieniem tego, co Ridley przedstawił w poprzednich — empirycznych — rozdziałach. Ponownie odnosi się do gradualizmu innowacji, dyskutuje o różnicach pomiędzy wynalazkiem a innowacją, pisze o roli przypadku; o tym, czym jest łut szczęścia; o rekombinacji, procesie prób i błędów; o tym, że innowacja to wynik współpracy zespołowej; o oddolnym charakterze procesu innowacyjnego (w tym kontekście krytykuje znaną książkę Mariany Mazzucato pt. „Przedsiębiorcze państwo”; „(...) mitem jest myślenie, że rząd w sposób wyjątkowy i celowo wprowadzał najnowsze innowacje”) i potrzebie miękości w zarządzaniu innowacjami. Zwraca uwagę na to, że „innowacja jest matką nauki tak samo często, jak córką”.

Pisze o przecenianiu roli nauki w rozwoju innowacji w ostatnich 300 latach: „Nauka jest największym ludzkim osiągnięciem, bez wątpienia i zasługuje na bogate i entuzjastyczne wsparcie w każdym cywilizowanym społeczeństwie, ale jako wartościowy cel sam w sobie, a nie tylko jako sposób na zachęcanie do innowacji. Nauka powinna być postrzegana raczej jako owoc niż nasiono”. Zwraca też uwagę na to, że „innowacje zwiększają współzależność” (dzięki czemu sprzyjają pokojowemu zachowaniu), że „innowacje nie przyczyniają się do wzrostu bezrobocia”, oraz że „duże firmy nie są znaczącym źródłem innowacji”. Rozdział dziewiąty kończy się apelem o „uwolnienie innowacji”: „Możliwości wolnych innowacji rosną, ponieważ skomputeryzowane narzędzia do projektowania i obniżone koszty komunikacji pozwalają ludziom robić w domu to, co kiedyś wymagało korporacyjnego laboratorium. Wolni innowatorzy rzadko szukają patentów lub praw autorskich, co oznacza, że chętnie dzielą się pomysłami”.

W kolejnym rozdziale Ridley opisuje przykłady sprzeciwu i oporu wobec innowacji. Fascynujące są jego opowieści o sprzeciwie wobec wprowadzenia

zwyczaju picia kawy w kawiarniach (która to nowość uznana została za wywrotową), demonizowaniu i opóźnianiu rozwoju biotechnologii, strachu związanego ze stosowaniem herbicydów i ignorowaniu argumentów naukowych, hamowaniu rozwoju telefonii komórkowej przez regulacje rządowe, tłumieniu rozwoju innowacyjnego przez prawo odnoszące się do patentów i praw autorskich, blokowaniu wprowadzania innowacji na rynek przez, wspierane przez instytucje rządowe, duże firmy (na przykładzie odkurzaczy bezworkowych).

W ostatnim rozdziale, pt. „Głód innowacji”, Ridley zwraca uwagę, że szybkość rozwoju innowacyjnego jest różna w różnych sektorach. „Gdyby samochody usprawniano tak szybko, jak komputery od 1982 r., to pokonałyby prawie cztery miliony mil na galonie benzyny, więc mogłyby polecieć na Księżyc i z powrotem sto razy na jednym zbiorniku paliwa”.

Egzystencjalnym wyzwaniem dzisiejszego kapitalizmu jest przełamanie niechęci zarówno firm, jak i rządów do zachęcania do innowacji.

Ostrzega, że „siły samozadowolenia i stagnacji czasami wydają się wygrywać w Europie, Ameryce i Japonii. (...) egzystencjalnym wyzwaniem dzisiejszego kapitalizmu jest przełamanie niechęci zarówno firm, jak i rządów do zachęcania do innowacji, pomimo ich odmiennych deklaracji. (...) Międzynarodowe korporacje przejęły mentalność planistów, a nie przedsiębiorców.(...) Tempo tworzenia nowych biznesów w Stanach Zjednoczonych spadło z 12 procent rocznie pod koniec lat 80. do 8 procent w 2010 roku. (...) Problem jest jeszcze większy w Europie, gdzie twórcza destrukcja prawie zatrzymała się w przytulnych objęciach Komisji Europejskiej z jej tendencją do pisania zasad sprzyjających istniejącym firmom. Ze 100 największych firm w Europie żadna — ani jedna — nie powstała w ciągu ostatnich czterdziestu lat.(...) Europa nie zrodziła ani jednego cyfrowego giganta, który rzuciłby wyzwanie Google, Facebookowi czy Amazonowi”.

W rozdziale tym Ridley wraca do swojej głównej tezy, pisząc: „Innowacja jest dzieckiem wolności, ponieważ jest swobodną, twórczą próbą zaspokojenia swobodnie wyrażanych ludzkich pragnień. Innowacyjne społeczeństwa to wolne społeczeństwa, w których ludzie mogą swobodnie wyrażać swoje życzenia i szukać ich spełnienia, a kreatywne umysły mogą eksperymentować, aby znaleźć sposoby na zaspokojenie tych próśb — o ile nie szkodzą innym. Nie mam na myśli wolności w jakimś skrajnie libertariańskim, bezprawnym sensie, tylko

ogólną koncepcję, że jeśli coś nie jest zabronione, to należy przyjąć, że jest to dozwolone: zaskakująco rzadkie zjawisko w dzisiejszym świecie, w którym rządy próbują narzucić, co możesz zrobić, a czego nie możesz”.

W ostatnim akapicie swojej ostatniej książki Ridley pisze: „Innowacja jest dzieckiem wolności i rodzicem dobrobytu. (...) Przyszłość jest ekscytująca i to nieprawdopodobne dążenie do innowacji zaprowadzi nas tam”.

Jakże miło byłoby, gdyby książka ta została szybko przetłumaczona, trafiła pod polskie strzechy i bym mógł ją polecać moim studentom.

obserwator
finansowy.pl

Otwarta
licencja